Nr. 6. — W Tarnowie 22-go marca 1897. — **R. I.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Do Przewielebnych P. T. Współbraci!

Ulegając licznym zachętom, rozsyłamy ten numer **gratis** jako okazowy, by Przewielebni P. T. Współbracia mogli naocznie poznać kierunek pisma i jego program. — Ufamy, że Przewielebni P. T. Współbracia uznają potrzebę takiego pisma i raczą umożliwić dłuższe jego istnienie przez liczne przystępowanie na Prenumeratorów. Zarazem prosimy bardzo o łaskawe nadsyłanie artykułów i korespondencyj w sprawach wychowania i nauczania religijnego.

Honoraryów autorskich nie możemy jeszcze niestety przyrzekać, natomiast dla ożywienia ruchu na polu egzort i katechez, tak szkolnych jak parafialnych, ogłaszamy stały odtąd konkurs na prace tego rodzaju, przyczem jako pierwsze premium przeznaczamy po 5 zł. i 100 egzemplarzy odbitki, jako drugie premium zaś 100 egzemplarzy odbitki, nie odbierając autorskich praw własności. —

Z głębokiem uszanowaniem

REDAKCYA.

Kler a nauczyciele ludowi.

Nie da się zaprzeczyć, że między klerem a nauczycielstwem ludowem panują u nas (w ogóle mówiąc) mniej lub więcej naprężone stosunki. Nawet w pismach publicznych pada nieraz z tej i z owej strony słowo cierpkie, generalizujące, i pomnaża jeszcze wzajemną nieufność. Czyż taki stan można nazwać zdrowym? Roztrząśnijmy bliżej jego powody, a jeśli prawdą jest, że „clara pacta claros faciunt ami-

cos", to może owo wyświecenie prawdy będzie dla mężów dobrej woli znacznym krokiem naprzód ku sanacyi złego.

Dlaczego księża nie mają zaufania do nauczycieli? Przedewszystkiem z powodu systemu szkoły „międzywyznaniowej", jaki obecnie panuje. Z roli panów ujrzeli się księża nagle strąconymi do roli wcale zbędnych gości, ba nawet sług, w szkolnictwie; cóż dziwnego, że ich to zabolało? Grosz, złożony przez katolików na szkoły (oczywiście katolickie), ujrzeli zabranym na rzecz ogólnego funduszu szkolnego, dostępnego również protestantom i żydom, choć fundusze szkolne innych wyznań pozostały nietknięte; cóż dziwnego, że tak nierówne traktowanie bólem ich przejęło? Troska o religijne wychowanie dzieci każe im wołać ustawicznie o szkołę wyznaniową, a równocześnie słyszą, że nauczyciele na wzmiankę o Lichtensteinie niemal się żegnają z abominacyi; i jakżeż nie mają czuć się do nich zrażonymi? Nieraz ten lub ów nauczyciel, mniej mający taktu i rozwagi, usiłował księdzu pokazać, że nie uznaje w nim wcale swego *duchownego przełożonego*, a widzi podwładnego szkolnego, i skompromitował go w oczach dzieci i parafian; jakżeż taki kapłan nie ma się potem mieć na ostrożności? W niejednym wypadku okazał znowu nauczyciel brak charakteru, nieszczerość i obłudę, bo udawał grzeczność, nawet uniżoność względem księdza, a gdzieindziej nie taił się z tem, że go uważa za swego wroga; jakżeż takim zaufać? Te i tym podobne powody złożyły się na wyrobienie owego zachowywania rezerwy wobec nauczycieli, według zasady, że kto się raz sparzył, to potem i na zimne dmucha.

A jednak, rozpatrując rzeczy na zimno, przyznać musimy, że owo niedowierzanie, zwłaszcza jeśli ma być *ogólnem*, nie jest w zupełności usprawiedliwionem. Bo i cóż temu winni nauczyciele, że system szkół jest „międzywyznaniowy"? Dlaczegoż oni mają odpowiadać za to, co nie oni uchwalili, za to, do czegośmy zaniedbaniem rezolucyj w tej sprawie przy wyborach sami po części się przyczynili? Cóż winni temu nauczyciele, że nie słysząc wcale w seminaryach o istocie i potrzebie szkół wyznaniowych, a słysząc tu i ówdzie insynuacye, że księżom chodzi o rządy nad nauczycielami i zmniejszenie im pensyj, lękają się wniosków Lichtensteina? „Rękę karaj, nie ślepy miecz"! Brak taktu lub obłudny charakter, to wady jednostek, a nie wszystkich, to wypływ często zbyt młodocianego wieku nauczyciela, lub konsekwencya fatalnego systemu szkolnego, który np. przy religii każe nauczycielowi za prawdę uznawać etykę chrześcijańską, a przy pedagogice etykę Herbartowską, który z jednej strony każe kierownikowi szkoły kontrolować nauczanie księdza, a z drugiej strony każe widzieć w nim przełożonego, jako członka Rady Szkolnej miejscowej. Czyż myślimy,

że samych nauczycieli nie upokarza i nie gniewa dwuznaczna rola, na jaką są skazani? Jest zatem wiele takich punktów, których zimne rozważenie mogłoby doprowadzić do zbliżenia.

Dlaczego nauczyciele nie ufają księżom? Odpowiedź jasna jak na dłoni. Winien temu przedewszystkiem system liberalny w szkole i w piśmiennictwie. Weźmy podręczniki w seminaryach nauczycielskich do nauki historyi powszechnej, oraz do pedagogiki, weźmy dzieła o historyi wychowania, z których kandydaci przygotowują się do egzaminu maturycznego, zobaczmy, jak tam jest ignorowaną, jeśli nie zapoznawaną, działalność Kościoła, a uznamy, że uprzedzenie nauczycieli ku księżom da się zupełnie wytłomaczyć. Weźmy do rąk nasze czasopisma demokratyczne (wyjąwszy Głosu Narodu), lub liberalne (niemieckie) pisma pedagogiczne dla nauczycieli, i czytajmy, jak powstają na Kościół, a zrozumiemy, że ich stały czytelnik nie może być księżom przyjaznym. Nuż się trafi nadto, że i kapłan w rozdrażnieniu zapomni się kiedy i użyje względem nauczyciela lub o nim do ludu słów ubliżających, to czyż można się dziwić, że nam tego darować nie chcą, skoro jako świeccy mniej w doskonałości chrześcijańskiej postąpić mogą?

Clara pacta claros faciunt amicos. Jeśli już sądzić mamy, sądźmy sprawiedliwie i stawiajmy się w położenie drugiej strony. To złagodzi nasze żale, a pobudzi do tego, by z całą otwartością przedstawić nauczycielowi, w czem nam krzywdę moralną wyrządza. Niech się dowie, jak to boli piętnowanie nazwą „lokaja pańskiego," skoro w myśl upomnienia św. Pawła pragnie się jak najszczerzej „być wszystkiem dla wszystkich"! Niech pozna z przytaczanych faktów i z dobrych gazet, że liberalizm wcale nie jest liberalnym w dobrem tego słowa znaczeniu, lecz gnębi i wyzyskuje słabszych tak na polu ekonomicznem (robotników), jak na polu politycznem (Słowaków we Węgrzech, Polaków w Prusiech)! Niech przejrzy wreszcie, że nieufność wzajemna między duchowieństwem a nauczycielstwem nie jest bynajmniej postulatem dziejowym, lecz tylko chwastem, sztucznie przez liberalizm wyhodowanym, bo szkoła i nauczyciele zawsze mieli i mają w Kościele naturalnego swego opiekuna i protektora! Niech przyjdzie do przekonania, że owa nieufność wcale też nie jest ku pożytkowi Ojczyzny, bo dopiero harmonijne i ścisłe współdziałanie duchowieństwa z nauczycielstwem gwarantować może zdrowy rozwój nowych pokoleń, a więc pomyślniejszą przyszłość narodu!

A jakżeż wielkie pożytki i kapłan i nauczyciel mieć mogą ze zgodnego współdziałania nad dobrem ogółu! Czyż dobry nauczyciel nie jest prawą ręką kapłana w wyuczeniu śpiewu kościelnego, w przy-

zwyczajaniu dzieci do uczciwego zachowania się w domu Bożym, w kierowaniu Kółkiem rolniczem, czytelnią, sklepikiem i t. p.? Czyż na odwrót życzliwa pomoc kapłana nie ułatwi nauczycielowi przeprowadzenia przymusu szkolnego i pomyślnego a szybkiego załatwienia niejednej sprawy w Radzie Szkolnej miejscowej? Czyż wreszcie sama rozmowa, częsta a szczera, z jedyną nieraz osobą inteligentną na wiosce nie strzeże od schłopienia, nie jest bodźcem do umysłowej pracy, nie jest światłem i pociechą w niejednej niedoli? I któż ma pożytek, kto ma radość z tego, gdy duszpasterz z nauczycielem wzajemnie sobie w pracy przeszkadzają? Wolnomularze tylko, żydzi i socyaliści, a więc ci, którym na dobrobycie i rozwoju naszego Kościoła i Ojczyzny wcale nie zależy; ma radość przedewszystkiem sam szatan, bo wówczas wiele a wiele kąkolu w parafii zasieje. Czyż nie godzi się więc ponieść nawet jakichś ofiar dla utrzymania dobrego z nauczycielami pożycia?

Wiemy wprawdzie, że ilekroć chodzi o oddanie ostatniej usługi zmarłemu bojownikowi na niwie oświaty, to kapłani chętnie a bezinteresownie spieszą z ofiarowaniem swej pomocy, ale — to nie wystarcza. Wszak lepiej niż inni, bo z bliskiego doświadczenia, znamy trudne położenie, a nieraz i nędzę nauczycieli ludowych, a więc domagajmy się tego publicznie, by im pensye podniesiono, a lata służby na 35 zniżono. A ponieważ wielu nauczycieli przenosi się obecnie do innych zawodów, ponieważ nadto kandydaci w seminaryach nauczycielskich dla braku opieki domowej trwonią często grosz krajowy na zbytki, przeto żądajmy, by ograniczono kwotę stypendyjną na same internaty i na niewielu najbiedniejszych a najpilniejszych uczniów (na co z małymi wyjątkami wystarczą zasiłki państwowe), a stypendyów krajowych można będzie użyć na podwyższenie pensyj nauczycielskich z 350 na 400 złr. na wsiach, i z 450 na 500 złr. w miasteczkach. Opiekujmy się chętnie kandydatami nauczycielskimi i wysyłajmy do seminaryów nauczycielskich takich, którzy się odznaczają moralnem prowadzeniem się i osobliwszą zdolnością do nauczania drugich. Popierajmy nauczycieli w stosunkach towarzyskich, by nie z litości tylko, ale z szacunku i życzliwości ich zapraszano. Spieszmy im z pomocą w chorobach, w niedoli, a ufajmy, że gdyby mimo to znalazł się między nimi niepoprawny gorszyciel, to ani lud ani nauczyciele za zło nam wówczas nie wezmą stanowczego wystąpienia, owszem sami koledzy zawodowi staną przeciw wykolejonemu i postarają się o to, by nie czynił zakały całemu stanowi.

Sądzimy, że takie postępowanie odpowie duchowi naszego Boskiego Mistrza i dobru powierzonych nam owieczek, sądzimy, że w ten spo-

sób łatwiej prysną lody wzajemnej nieufności, a gdy wreszcie uda się wyzwolić nasze szkoły od upioru zżydzenia, łatwiej i więcej znajdziemy takich nauczycieli, którzy ideę chrześcijańską zrozumią i tem chętniej się jej chwycą, o ile nawet dziś, przy międzywyznaniowych ustawach, jak najreligijniej nieraz wychowywać usiłują. Tym zaś, u których wywody nasze nie obaliły jeszcze dość rozpowszechnionego zresztą przekonania, że pierwej trzeba zmienić system szkolny, a potem dopiero zająć się nauczycielami, stawiamy pytanie: Zkąd weźmie państwo naraz religijnych nauczycieli, choćby wprowadziło szkoły wyznaniowe? A jeśliby nauczyciele byli niereligijni i w duchu Kościołowi niechętni, to cóż dobrego wówczas zdziałają szkoły wyznaniowe? Ufamy, że kto te pytania bliżej rozważy, a nadto uwzględni odnośne obrady na wiecu katechetów, przyzna, że nie godzi się nauczycieli czynić odpowiedzialnymi za wadliwy system szkolny, i że nie od samego tylko systemu, lecz i od nauczycieli należy w praktyce, i to bezzwłocznie, rozpocząć pracę nad odrodzeniem się ducha katolickiego i narodowego w naszej Galicyi.

V.

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya IV.

Treść: Nakarmienie cudowne 5000 ludzi i obietnica ustanowienia Najśw. Sakramentu.

Dzisiaj wam, drogie dzieci, powiem, skąd wiemy, że w Najśw. Sakramencie jest prawdziwe Ciało i Krew Pana Jezusa?

Wiemy to ztąd, bo nam to Pan Jezus sam powiedział, a wiecie, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, który zawsze najświętszą prawdę mówi. Zanim Pan Jezus ten Najświętszy Sakrament ustanowił, to najpierw na rok przedtem zapowiedział ludziom, że ten Sakrament ustanowi. W ten sposób przygotował Pan Jezus ludzi na przyjęcie Komunii św., a szczególniej przygotował św. Apostołów, którzy pierwsi Komunię św. z rąk Pana Jezusa przyjęli. A uczynił to Pan Jezus tak.

Na rok przed swoją śmiercią, przed świętami wielkanocnemi, nauczał Pan Jezus ludzi. Ludzie długo słuchali nauk Pana Jezusa, dlatego wszystko już spożyli, co sobie wzięli do jedzenia z domu. — Pan Jezus jako Bóg wiedział o tem, i żal mu było tych ludzi, którzy nie mieli co jeść, dlatego powiedział do św. Filipa: „Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?“ A św. Filip powiedział: „Za 200 groszy[1]) nie

---

[1]) Grosz srebrny żydowski, wynosi naszych 35 ct.

dość będzie chleba, aby każdy mało co wziął.“ To znaczy: choćby kto za 70 złr. kupił chleba to nie wystarczyłoby dla tylu ludzi. A zresztą na pustyni nie można nawet kupić chleba. Na to powiedział św. Andrzej, brat św. Piotra. „Jest tu jedno pacholę (chłopaczek), które ma 5 chleba jęczmiennego i 2 ryby, ale co to jest na tak wielu?“ Pan Jezus zaś wiedział, co miał czynić, a pytając się św. Filipa próbował tylko jego wiary. Pan Jezus powiedział: „Każcie ludziom usiąść.“ I usiedli ludzie na trawie, bo na tem miejscu było wiele trawy.

A było ludzi bardzo wiele, bo samych mężczyzn było około 5000. Pan Jezus kazał sobie podać 5 chlebów i 2 ryby, pomodlił się, a potem zaczął je łamać i rozdawać Apostołom, którzy roznosili kawałki chleba i kawałki ryb pomiędzy ludzi. Każdy brał, ile potrzebował, i wszyscy jedli i najedli się. Po tem kazał Pan Jezus, Apostołom, aby pozbierali wszystkie ułomki. I nazbierali 12 koszyków ułomków z 5 chleba i z 2 ryb.

Ile było ludzi na pustyni? Dlaczego im brakło chleba? Co Pan Jezus powiedział do św. Filipa? Co mu św. Filip na to odpowiedział? Co powiedział św. Andrzej? Kto miał 5 chlebów? Co Pan Jezus uczynił z tymi chlebami?

Gdy ludzie zobaczyli tak wielki cud, mówili: „Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat“ (t. j. Zbawiciel świata), i chcieli Pana Jezusa ogłosić królem. Pan Jezus nie chciał być królem ziemskim, bo był królem niebieskim. Dlatego kazał się Apostołom przeprawić przez jezioro Genezaret, a sam udał się na górę i tam się modlił.

Czem chcieli ludzie uczynić Pana Jezusa na razie? Co zaś Pan Jezus uczynił?

W nocy przeprawił się Pan Jezus w cudowny sposób przez jezioro Genezaret, połączył się z Apostołami, i przybył do miasta Kafarnaum. Ludzie, których Pan Jezus cudownie nakarmił, nadeszli również do Kafarnaum, szukając Pana Jezusa. Gdy ich Pan Jezus zobaczył, powiedział do nich: „Szukacie mnie nie dlatego, żeście widzieli cuda, ale, iżeście chleb jedli i najedliście się. Starajcie się nietylko o taki pokarm, który ginie, ale także o taki, który trwa na żywot wieczny, a który wam da Syn człowieczy.“

A dalej tak mówił Pan Jezus: „*Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest Ciało moje na żywot świata.*“ Bardzo się dziwnem Żydom wydawało, jak to może być, aby jak ludożercy jeść mieli żywe ciało Pana Jezusa. Niektórzy nawet myśleli, że to trzeba inaczej rozumieć i sprzeczali się z tymi, którzy mówili:

„Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“ Pan Jezus w tak ważnej rzeczy nie zostawił ich we wątpliwości, lecz rzekł uroczyście: „*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli Ciała syna człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego, i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żywiący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.*“

Wtedy mówili niektórzy z uczniów Pana Jezusa: „Twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może?“ I wielu odeszło od Pana Jezusa, bo nie chcieli się zgodzić na to, aby mieli jeść żywe Jego Ciało. A Pan Jezus wcale ich nie zatrzymywał, ale rzekł do Apostołów: „Czyli i wy odejść chcecie?“ jakby chciał rzec: Jeśli i wy nie jesteście gotowi spożywać Ciała mego, to odejdźcie, bo nie możecie być uczniami moimi. Na to w imieniu innych Apostołów odpowiedział św. Piotr: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty jeden słowa żywota wiecznego masz. A myśmy uwierzyli i poznali, żeś ty jest Chrystus, syn Boży.“

Co Pan Jezus powiedział do tych ludzi, którzy przyszli za nim do Kafarnaum? O jaki chleb kazał im się Pan Jezus starać?

Słyszeliście teraz, kochane dzieci, jak Pan Jezus obiecał ludziom, że im da swoje Najświętsze Ciało za pokarm, a swoją Najświętszą Krew za napój. Ludziom się to dziwnem wydawało, jak można ciało ludzkie jeść, a krew ludzką pić, a jednak powinni przecież wiedzieć, że Pan Jezus, który jest Bogiem najmędrszym i wszechmocnym, wynajdzie sposób, że to spożywanie nie będzie nikomu ani wstrętnem, ani przykrem. Gdyby więc i wam kiedy szatan jaką myśl przeciwko Najświętszemu Sakramentowi przyniósł, to zaraz tę myśl od siebie odepchnijcie, a pamiętajcie o tem, że Pan Jezus, jako wszystkowiedzący mówi nam zawsze prawdę najświętszą, a jako wszechmocny może wszystko uczynić, co tylko chce. A teraz się przekonam, czyście uważały na to, com wam mówił.

Jaki żywot ma ten człowiek, który pożywa Ciało Pana Jezusa? Co to znaczy, że ma żywot wieczny? W kim mieszka taki człowiek który pożywa godnie Ciało Pana Jezusa i pije Krew Jego? Kto mieszka w takim człowieku? Jakiego żywota nie będzie miał taki człowiek, który nie pożywa Ciała Pana Jezusa i nie pije Krwi Jego? Co powiedzieli niektórzy uczniowie, kiedy to usłyszeli? Kogo obrazili ci

uczniowie? Czem obrazili Pana Jezusa? W cóż więc koniecznie wierzyć potrzeba, aby się dostać do nieba? Któż okazał taką wiarę? Co powiedział św. Piotr w imieniu Apostołów?

Teraz, drogie dzieci, podziękujcie Panu Jezusowi za to wszystko, czegoście się dzisiaj nauczyły i mówcie: „O Panie Jezu Chryste, dziękujemy Ci jak najserdeczniej za to wszystko, czegośmy się dzisiaj nauczyły. Spraw to najłaskawiej, byśmy to na całe życie nasze dobrze zapamiętały i Ciebie zawsze, a szczególniej w pierwszej Komunii św., jak najgodniej przyjęły.“

Ojcze nasz.... Zdrowaś Marya.... *Ks. Wł. Sarna.*

Na Niedzielę IV. Postu.

(O sądzie ostatecznym).

Najmilsi Bracia! Ewangelia św. dopiero co przeczytana jest jednym dowodem więcej, że P. Jezus „przeszedł ten świat dobrze czyniąc“. Zstąpiwszy bowiem z nieba na ziemię i stawszy się nam we wszystkiem podobnym prócz grzechu, nie poprzestał na tem, że niezmordowanie przebiegał wioski i miasta krainy żydowskiej, głosząc wszędzie swoją boską naukę, ale nadto hojną ręką rozsypywał dobrodziejstwa. Częstokroć ludzie słuchający nauki P. Jezusa, zapominali o pożywieniu, jak to zaznacza Ewangelia św. przeznaczona na niedzielę dzisiejszą: a Chrystus Pan pięciorgiem chleba i dwoma rybami nakarmił 5000 ludzi. Zdumienie też wielkie ogarnęło rzesze i mówili między sobą, iż „ten jest prorok prawdziwy.— który miał przyjść na świat.“ I rzeczywiście przyszedł Pan Jezus na ten świat, aby całą ludzkość odkupić i zbawić, — aby świat pogrążony w ciemnościach grzechu i występku pchnąć na nowe tory. Dokonał zaś tego dzieła umierając na krzyżu jako ofiara jednająca grzeszny świat z Bogiem. To też jeżeli kiedy, to w tym czasie postu wielkanocnego powinniśmy, Najmilsi Bracia, poważnie i na seryo zastanawiać się nad stanem duszy naszej, nad sprawą zbawienia naszego. Do tego zaś prócz rozmyślania męki P. Jezusa, a Zbawiciela naszego, nadzwyczaj pożyteczną jest rzeczą zastanawiać się nad rzeczami ostatecznemi według upomnienia Pisma św.: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz.“ To też i ja Najmilsi Bracia w dzisiejszej mojej nauce, krótko przypomnę wam jednę z tych prawd, a mianowicie o sądzie ostatecznym.

Podwójny jest sąd, który czeka każdego człowieka, jeden natychmiast po śmierci, a drugi przy końcu świata. Zaledwie dusza opuści lepiankę ciała, natychmiast staje przed sądem bożym. Jeszcze krewni i znajomi płaczą i żale zawodzą, jeszcze ciało dobrze nie ostygło, —

a P. Jezus już sądzi duszę, i po tym sądzie, zwanym szczegółowym, idzie dusza albo do piekła, albo do czyśca, albo do nieba, ciało zaś złożone do grobu w proch się rozsypuje, aby się spełnił wyrok boży: „pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz.“

Drugi sąd, jak to już przedtem zaznaczyłem, czeka nas wszystkich na końcu świata. Kiedy to nastąpi? nie wiemy—ale Pismo św. podaje wskazówki i znaki, po których będzie można rozpoznać zbliżanie się sądu ostatecznego. I tak, w całej przyrodzie nastąpi wielkie zamięszanie; słońce, które nas darzy swem dobroczynnem światłem i ciepłem, ożywiając całą przyrodę, zaćmi się; księżyc, który bladem swem światłem oświeca ciemności nocne, nie wyda już więcej swojej światłości; gwiazdy padać będą; — a na wszystkich ludzi przypadnie strach i trwoga.

Wtenczas zatrąbią aniołowie na cztery strony świata, a na odgłos trąby archanielskiej poruszy się ziemia w swoich podstawach, otworzą się groby, — gdyż cała ziemia jest jakby jednem wielkiem cmentarzyskiem, bo nie ma miejsca, gdzieby ludzkie nie próchniały kości; dusze połączą się z ciałami, aby razem otrzymały nagrodę lub karę, i pospieszą na sąd boży. Następnie ukaże się znak Syna człowieczego, t. j. krzyż; ten św. znak, w imię którego ochrzcił cię kapłan, ten znak, który czyniła matka nad twoją kolebką, albo później na twojem czole, kiedy opuszczałeś dom rodzinny, udając się na naukę do miasta,—ale będzie to krzyż wielki i krwawy. Ukaże się i sam Zbawiciel — ale jakby nie ten, który jako dziecię w żłobie położone, uśmiechał się do wszystkich ludzi i błogosławił całemu światu, nie ten, który przebiegał wioski i miasta krainy żydowskiej rozsiewając naokoło dobrodziejstwa, nie ten, który dzisiaj cichy i pokorny zstępuje w Komunii św. do serc naszych,—ale ukaże się Jezus jako surowy i nieubłagany sędzia.

Aniołowie rozdzielą wszystkich ludzi na dwie części, złych postawią po lewicy, a dobrych po prawicy, i rozpocznie się sąd.

Będzie to chwila strasznej trwogi. Drżeć będą jak liście osiki bezbożni, bo nieprawości ich wyjdą na jaw wobec całego świata. Tu na ziemi niejeden maskuje się, przybiera pozory cnoty, a wewnątrz jest grobem pobielanym; tam ukaże się każdy we właściwem świetle. Dobrzy tylko będą się cieszyli i radowali — bo ich cnoty, cierpienia, życie pełne umartwień i zaparcia się, wyjdzie na jaw i ukaże się w całym blasku i chwale.

Chrystus Pan, jako Sędzia najwyższy, wyda wyrok — na który z drżeniem serca będą oczekiwały tłumy narodów. Do dobrych rzecze: *„Pójdźcie błogosławieni, posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata.“* Do złych zaś powie: *„Idźcie precz odemnie,*

przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego." Potępieni będą lamentować i jęczeć — bo któż to mówi do nich: „Idźcie precz odemnie?" Oto *Ten*, do którego za życia przemawiali „Ojcze nasz", a teraz ten Bóg i Ojciec odtrąca ich od siebie i skazuje ich na męki piekielne. Jak długo trwać będą te męki?....... czy rok, tysiąc—10 tysięcy lat? Ach, tysiące, miliony lat upłyną, a męki ich nie ukrócą się ani o jednę minutę, bo skazówki na zegarze piekielnym stoją zawsze na jednem miejscu.

Dobrzy zaś pójdą z P. Jezusem do nieba, gdzie ich radości nie będzie końca.

Oto blady obraz sądu ostatecznego, który dla was, Najmilsi Br. niechaj się stanie nauką i przestrogą na przyszłość.

Jakaż stąd wypływa dla was nauka? Oto najpierw ta, że jak każdego człowieka, tak i was czeka sąd boski ścisły i nieubłagany. Dlatego często powinniście sobie przypominać słowa Psalmisty: „*Przeszyj bojaźnią kości moje, abym się zawsze lękał sądów Twoich.*"

O tak! niech pamięć na straszny, a sprawiedliwy sąd boski przeszyje od czasu do czasu sumienia wasze, niech będzie hamulcem wśród pokus i namiętności! A jeżeli upadniesz, nie trwaj w grzechu całymi tygodniami i miesiącami — nie chodź przed obliczem Boga jako trup moralny, ale wyspowiadaj się czemprędzej i pogódź się z P. Bogiem! Miej rozum, bracie młody, nie bądź grabarzem twojego szczęścia wiecznego! Pamiętaj o tem, że dopóki żyjemy na tym świecie, Chrystus Pan ma dla nas słowa miłości i przebaczenia, ale gdy niespodziewanie stanie u łoża naszego anioł śmierci z pozwem na sąd boży, to ten sam Chrystus będzie już dla nas tylko sędzią sprawiedliwym.

Z czuwaniem połącz modlitwę serdeczną, gorącą. Sam z siebie jesteś słabym, ułomnym, skłonnym do upadku, ale masz potężną broń w dobrej modlitwie, a szatan, który według słów św. Piotra: „jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł", niczego się bardziej nie lęka, jak widoku człowieka dobrze się modlącego. Nie zapominaj o tem, że szatan i pokusy mają najłatwiejszy przystęp do człowieka, — który się źle modli lub modlitwę opuszcza Jeżeli więc sumienie — ten głos boży,— powie ci: żeś się do tego czasu modlił mechanicznie, bez głębszego przejęcia się modlitwą, lub co gorsza, żeś może zupełnie opuszczał modlitwę, — otrząśnij się z tej oziębłości i módl się od tego czasu serdecznie i gorąco.

Staraj się wreszcie w każdej godzinie, w każdym dniu życia twego gromadzić jak najwięcej zasług na żywot wieczny, bo tylko pamięć na to, coś dobrego uczynił — oświeci ci kiedyś dziwną jasnością ciemną konania godzinę,— i kiedy cię wszyscy opuszczą, twoje dobre

uczynki pójdą jedynie na sąd boży. Pamiętaj tedy, młodzieńcze drogi, na Boga, śmierć i sąd straszny i nieubłagany, który cię czeka zaraz poza bramą śmierci i kiedyś na końcu świata!—Po bożemu i uczciwie staraj się przepędzić nietylko młodość twoją, ale całe życie, — bo w takim tylko razie spokojnie będziesz umierał i spokojnie będziesz oczekiwał głosu trąby archanielskiej powołującej cię na sąd. — Amen.

X. Y.

Układ lekcyi.

Oddawna wiadomo, że lekcyą nie nazywamy godziny szkolnej samej przez się, lecz przedstawienie jakiejś prawdy w zaokrąglonej całości, że zatem na jednej godzinie może być kilka lekcyj (np. o każdym grzechu głównym z osobna). Nie ma natomiast ogólnej zgody na układ lekcyi.

Niektórzy mniemali, że lekcya ma obejmować trzy części: „propositio, explicatio i applicatio“ w tem znaczeniu, że pierwsza działa na pamięć, druga na rozum, trzecia na wolę. Układ ten możnaby nazwać *egzegetycznym.* Jest on stósowny dla starszych, dojrzałych, którym stawia się tezę, rozwija ją i uzasadnia, oraz stósuje do życia praktycznego, bo są w stanie wyrobić sobie jakie takie wyobrażenie o prawdzie już przez samo zasłyszenie tezy. U dziatwy musiałoby ztąd wyniknąć na wstępie czysto mechaniczne i bezduszne memoryzowanie, co się sprzeciwia naturalnemu procesowi poznania, bo nie pamięcią, lecz poglądem, (zmysłami i wyobraźnią) nabieramy pierwszych spostrzeżeń o rzeczach. Układ taki zniechęcił już wielu do nauki religii i dlatego został zarzuconym.

Herbarcyanie, a za nim i urzędowa dydaktyka austryacka, każą w lekcyi (*artykulacya*) uwydatnić pięć „formalnych stopni nauczania“, a więc 1) przysposobienie czyli analizę, 2) przedstawienie nowej rzeczy czyli syntezę, 3) połączenie rzeczy nowej z dawnemi czyli asocyacyą, 4) zebranie w całość i ujęcie w należyte wyrazy czyli system, oraz 5) zastósowanie. Zwracamy uwagę, że według samego Herbarta są właściwie tylko cztery formalne stopnie, gdyż każdą rzecz przeprowadzać każe tokiem analitycznym, zaś według jego uczniów, — jak widzieliśmy — ma być pięć stopni, gdyż każdą nową prawdę (stopień 2gi) każą podawać tokiem syntetycznym. Tymczasem jedno i drugie jest w swojej wyłączności przesadą i w ścisłem przeprowadzeniu sprzeciwia się nieraz naturze przedmiotu, a nieraz pojętności i zasobom wiedzy ucznia. Nadto układ ten nie uwzględnia wcale odwrotnego

toku, a wiadomo przecież, że proces myślenia rozpoczęty syntezą kończy się z reguły analizą i odwrotnie. W bliższem rozpatrzeniu się spostrzeżemy nadto, że Herbarcyanie nie znają wcale czynności abstrahowania w ścisłem znaczeniu, owszem pojęcie uważają tylko za wyższy stopień wyobrażenia zmysłowego, nie różniący się od niego istotnie, co jest błędem kardynalnym przeciw psychologii i sprowadza pomięszanie analizy realnej z logiczną i inne wcale niepożądane konsekwencye. —

Pedagogika chrześcijańska w znacznej większości przyjmuje *cztery stopnie* w lekcyi, a mianowicie: „praeparatio, propositio, explicatio i applicatio.“ Wzorem jest dla nas nauczanie samego Chrystusa Pana, o ile w Jego ducha wniknąć możemy. Psychologia aż nadto stwierdza racyonalność tego postępowania.

A najpierw Chrystus Pan pierwej przygotowywał ludzi do najważniejszych dzieł Swoich, zanim je ustanawiał; pierwej przypominał, co dotąd o danej rzeczy sądzono, zanim pouczył czegoś nowego, a tak ułatwiał zrozumienie i zapamiętanie. *„Powiedziano jest starym“...* przypominał... *„a ja wam powiadam, że“...* Oto wzór przygotowania lekcyi szkolnej.

W nauczaniu prawd nowych inaczej postępował Pan Jezus z uczonymi, inaczej z prostaczkami, inaczej wreszcie odpowiednio do różnego rodzaju prawd. W niektórych naukach widzimy tok analityczno-syntetyczny i formę kazań, w innych tok syntetyczno-analityczny i formę podobieństw, przypowieści lub przykładów z doświadczenia słuchaczy. Zawsze zaś nauczanie głębsze wypływa z tła konkretnego, („krom przypowieści nie mówił im“) i do tego tła wraca, szukając w niem uzmysłowień i pola do zastósowań. „Kto jest moim bliźnim? pyta Doktor zakonny. P. J. zamiast definicyi, opowiada o miłosiernym Samarytaninie, a wreszcie pyta doktora: „I któż był bliźnim, onemu, co wpadł między zbójce?“ Otrzymawszy należną odpowiedź dodaje i zastósowanie, mówiąc: „Idźże i ty i czyń podobnie.“ I my zatem starajmy się w „propositio“ uwzględniać pogląd, wyobraźnię i pamięć, rozum i sumienie, a zarazem serce (ut veritas placeat), dobierajmy starannie pogląd, baczmy na to, by uczeń sam z danego poglądu mógł abstrahować znamiona pojęcia, którego chcemy udzielić, łączmy je stopniowo w całość, a wreszcie porządkujmy i skupiajmy w definicye katechizmowe. Tok dobierajmy według treści przedmiotu oraz według tego, czy uczeń z nowej rzeczy zna już definicyę, zwłaszcza przy nauce dopełniającej, lecz nie rozumie jej głębiej (rozpocznie analiza), czy też nie zna definicyi i ma tylko ogólne, niejasne wyobrażenie o rzeczy (rozpocznie synteza), a zna niektóre szczegóły, odświeżone już

w „praeparatio,“ bo te łączyć się będzie najpierw z owem niejasnem pojęciem rodzajowem (genus remotum vel proximum) i przez stopniowe nawiązywanie nowych, a najbliżej pokrewnych, i coraz to trudniejszych znamion wytworzy się całe pojęcie, ujmie je—jak wspomnieliśmy—we formę logiczną i memoryzuje.—Oto właściwa „propositio“ non memoriae tantum sed animae totae. Herbartowi bynajmniej nie mamy racyi zazdrościć. (*D. n.*)

Krytyczny rozbiór katechezy.

Widząc, że nikt po Veraksie (n. 2.) nie zgłosił się widać z krytyczną oceną katechezy, ośmielam się z nią wystąpić w przekonaniu, że rzeczowe roztrząsanie katechez może więcej podnieść stopień nauczania, niż artykuły dydaktyczne. Ponieważ zaś nauki o I. Komunii Św. jeszcze nie skończone, przeto ograniczę się do omówienia katechezy ks. Waligóry: „Człowiek ma duszę“ (w n. 3.)

Nie wydaje mi się wskazanem, by tę lekcyę traktować jako „katechezę wstępną.“ W obec nader szczupłej ilości godzin na naukę religii musi katecheta postępować z czasem bardzo ekonomicznie, więc nie pomnażać materyału katechizmowego nowymi dodatkami. Natomiast lekcya taka (oczywiście w skróceniu) jest bardzo na miejscu przy omawianiu stworzenia człowieka, bo jest tam i pojęcie duszy ludzkiej, które autor nawet pominął! „In der Beschränkung zeigt sich der Meister.“ *Jeden* przykład dobrze wyzyskany zupełnie wystarczy; pogłębienie zostawmy nauce dopełniającej i wyższej.

W układzie lekcyi należałoby uwydatnić wyraźnie stopień: „explicatio“ z omówieniem różnicy ludzi od zwierząt, bo przez to lekcya stanie się bardziej przejrzystą. W „propositio“ wystarczy złożyć jasno i utrwalić pojęcie duszy ludzkiej. Autor uplastycznił rzecz korzystnie przez rysowanie klasyfikacyi pojęć odnośnych, czem zresztą już na wiecu katechetów zwrócił na siebie chlubnie uwagę. Nie godziłbym się jednak z drukowaniem odpowiedzi uczniów. Jeśli pytanie jest ściśle określone, to na nie jedna tylko być może dobra odpowiedź, a jeśli widać obawę, że może nawet księża na właściwą odpowiedź nie wpadną, to temsamem potępiło się pytanie. Natomiast uznać należy zręczność, z jaką autor pobudza dziatwę do myślenia i do wyszukiwania nowych znamion, a przecież unika wielu pytań dyalektycznych, od przysłówka: „czy“ się rozpoczynających. Ufam też, że nie obrazi się temi niewielu uwagami, i obdarzy nas niebawem w Dwutygodniku nowemi katechezami, w których niezaprzeczony swój talent coraz bardziej ujawni. — *Sfinks.*

Z LITURGIKI.

W mniemaniu, że bodaj jedną małą cegiełkę dorzucimy do podniesienia pięknej budowy chwały bożej, postanowiliśmy odtąd notować na tem miejscu dla przypomnienia liturgiczne szczegóły.

Nieraz bowiem zdarza się, że jużto z pośpiechu, już wskutek niedobrowolnego roztargnienia upraszczamy sobie piękne obrzędy święte, podyktowane przez Ducha Św., o którym powiedział Pan Jezus: „Pocieszyciel Duch Św., którego zeszle Ojciec w imię moje, ten was nauczy wszystkiego.“ (Św. Jan 14, 26).

Upraszczamy różni różnie—z czasem do owych uproszczeń przyzwyczajamy się —wreszcie z powodu powolnego zaniku naszej pamięci tworzymy w Kościele Bożym rozmaitość, lecz nie tę, co jest pięknością w jedności, owszem rozmaitość wcale niepożądaną, która do zbudowania wiernych zgoła się nie przyczynia.

Znak krzyża św. w liturgii jest pierwszą rzeczą, znaku krzyża św. uczymy stale drugich, przeto, nie kusząc się odrazu o kwestye górne, zaczynamy od tego, czego dzieci szkolne ustawicznie uczyć musimy: Jak według rubryk kościelnych znak krzyża św. czynić należy? [1])

Przepisy kościelne rozróżniają dwa krzyże: jeden większy, drugi mniejszy. — Ten ostatni robimy na czole, ustach i piersiach; lecz nie paznogciem, jak już niejednokrotnie widzieliśmy, ale brzuścem wielkiego palca prawej ręki, [2]) przyczem pozostałe cztery palce powinny być wyprostowane, razem złączone i od wielkiego palca oddzielone; lewa zaś dłoń tymczasem spoczywa na piersiach. W całej tej czynności na to baczyć trzeba, żeby linie proste nie przechodziły wysokości czoła, a poprzeczne szerokości ust.

Wykonywanie wielkiego krzyża odbywa się w ten sposób, że lewą rękę kładzie się dłonią trochę niżej piersi, palcami zaś prawej ręki, wyprostowanymi, razem złączonymi (tak jednakże, aby dłoń zwrócona była ku piersiom,) [3]) dotyka się lekko czoła — nie całymi atoli palcami, lecz tylko ich wierzchołkami—i wtedy mówi się: „In nomine Patris“; następnie dotyka się w tenże sam sposób piersi, w środku, w części niższej i mówi: „et Filii“; potem ramienia lewego, mówiąc: „et Spiritus;“ dalej ramienia prawego, i mówi się: „Sancti;“ wreszcie zaraz potem łączy się obydwie ręce [4]) przed piersiami, i mówi: „Amen.“ Owo składanie rąk po zrobieniu znaku krzyża św. poza Mszą św. przynajmniej wtedy zachować należy, gdy bezpośrednio potem odmawiamy modlitwę, a ręce mamy swobodne.

Oto sposób robienia znaku krzyża św, wskazany przepisami Kościoła św. i wszystkich duchownych obowiązujący.

---

[1]) Enchiridion Liturgicum. J. Erker 1896.

[2]) S. Alphonsus, Lib. de caer. miss. cap. 6. n. 5.; Herdt. S. Lit. Prax. I. n. 219.

[3]) Rit. cel. miss. III. n. 5.

[4]) Martinucci, Man. sacr. caer. lib. I. c. 1. n. 2.

Dla ułatwienia zaś spamiętania, doradzonem jest przyswoić sobie trzy następujące ogólne zasady:

a) Każdym razem robiąc znak krzyża św., powinniśmy palce prawej ręki wyprostować i razem połączyć; jeźli robimy krzyż większy, wtedy nawet i wielki palec winien być z resztą palców złączony; jeżeli zaś robimy krzyż mniejszy, wtedy cztery palce powinny być razem, a wielki, jako czynny, osobno.

b) Lewa ręka wśród robienia znaku krzyża św. prawą ręką, (bo tylko tą krzyż czynić można), powinna zawsze, skoro jest wolną, spoczywać trochę niżej piersi, nigdy jednak poniżej pasa, ale przecież poza granicą krzyża, który chcemy uczynić; bez względu na to, czy mały, czy wielki krzyż tworzymy; palce jej mają być wyprostowane i wszystkie razem złączone.

c) Formując krzyż św. większy nie dotyka się czoła, piersi i ramion całą dłonią, ani też wszystkimi palcami, lecz tylko wierzchołkami trzech tj. wskazującego, średniego i pierścionkowego.

Z nowych dekretów Kongregacyi św. Obrzędów: Na zapytanie: „Utrum prohibitio recitandi aut cantandi in Ecclesiis seu Oratoriis publicis Litanias (praeter L. OO. Sanctorum, SS. Nom. Jesu, et B. V. M.) complectatur etiam quamlibet earum recitationem, a pluribus conjunctim in Ecclesiis vel Oratoriis publicis, absque ministri Ecclesiae qua talis interventu factam?

Kongregacya odpowiedziała: „Affirmative“ dnia 20. czerwca 1896. A zatem żadne bractwa nie mogą w Kościołach odmawiać publicznie (choć bez przewodnictwa kapłana) innych litanij, oprócz trzech zatwierdzonych.

Poradnik szkolny.

Czy wypada duszpasterzom a) brać udział w posiedzeniach Rady Szkolnej miejscowej, b) przyjmować przewodnictwo w takiej Radzie?

Ad a). Brać udział w posiedzeniach Rady Szkolnej miejscowej polecają duszpasterzom wyraźnie Kurrendy i Notyfikacye Konsystorskie, zwracając uwagę na szkody, jakieby z zaniedbania w tej mierze dla ogólnego wychowania dzieci wyniknąć mogły. Zakres działania Rady Szkolnej miejscowej został wprawdzie ustawą krajową z dnia 23. maja 1895 znacznie ścieśniony, ale jednak duszpasterz, jako członek Rady Szkolnej miejscowej, może jeszcze wiele dobrego dla parafii zdziałać.

Rada Szkolna miejscowa bowiem, obok licznych czynności administracyjnych, ma też prawo „czuwać nad udzielaniem nauki w przepisanej liczbie godzin i w czasie, planem nauki wskazanym, i udzielać urlopu nauczycielom w granicach, osobnymi przepisami określonych“ (§. 9. p. 7.), ma „zawiadamiać Radę Szkolną okręgową o wszystkiem, co pod jakimkolwiek względem, czyto materyalnie, czy moralnie wpływa na szkołę, a czego (sama) usunąć nie może“ (p. 8.), oraz „czuwać

nad zachowaniem się młodzieży szkolnej poza szkołą“. (p. 5). Jakżeż to ważne w pracy duszpasterskiej!! Rzecz jasna, że nauczyciel musi w każdym członku owej Rady, a więc i w duszpasterzu, widzieć swego przełożonego szkolnego i z nim się liczyć.

W razie nagłym ma prawo duszpasterz zażądać nadzwyczajnego posiedzenia, które przewodniczący jest obowiązany zwołać w przeciągu trzech dni, jeśli jeden nadto członek Rady Szkolnej miejscowej tego samego zażąda. (§. 12. alin. 2.) Można więc zapobiedz zabagnieniu niejednej sprawy.

Gdyby zaś Rada Szkolna miejscowa, ulegając jakimś wpływom ujemnym lub w niemądrym, chłopskim uporze, powzięła uchwałę szkodliwą sprawie wychowania religijnego lub rozwojowi szkoły, może duszpasterz, jako jej członek, doprowadzić do unieważnienia takiej uchwały, byle na czas wniósł należycie umotywowane zażalenie do Rady Szkolnej okręgowej. Ustawa bowiem (§. 13. alin. 3.) postanawia: „Zażalenia przeciw rozporządzeniom Rady Szkolnej miejscowej idą do Rady Szkolnej okręgowej. Wnosić je należy w przeciągu ośmiu dni po doręczeniu w Radzie Szkolnej miejscowej, i mają moc odraczającą(!)“. Gdyby i Rada Szkolna okręgowa uległa jakimś stronniczym wpływom lokalnym, to w każdym razie zawiadomi Radę Szk. miejscową o swej rezolucyi, a wówczas może duszpasterz (§. 29, alin. 4 i 5) wnieść na ręce Rady Szkoln. okr. zażalenie do Rady Szkolnej krajowej, które również ma moc odraczającą, jeśli w ciągu 14-tu dni po zgłoszeniu uchwały zostało wniesione. Nie tak łatwo więc Radzie Szk. miejscowej zaprowadzić samowolnie coś takiego, coby było szkodliwem dla wychowania religijnego, byle tylko duszpasterz.... pilnie uczęszczał na posiedzenia Rady, bo inaczej uchwała może być w szkole ogłoszoną i stać się prawomocną, zanim on się o niej dowie. Później nie tak już łatwo obalić szkodliwą uchwałę, a w każdym razie będzie ona wykonywaną, a więc będzie wydawała swe szkodliwe skutki, aż do zniesienia. Wogóle, jeśli duszpasterz uczęszcza na posiedzenia Rady, to nie prędko powezmą tam uchwałę szkodliwą i nie będzie potrzeby rekursów, gdy przeciwnie jego nieobecność daje wolną ręką żywiołom niechętnym, a zdekompletować posiedzenia nigdy nie może. „Jeżeli bowiem członkowie Rady Szkolnej miejscowej (§. 15.), mimo należycie doręczonego im wezwania, na posiedzenie Rady Szk. miejscowej nie przybyli w wymaganym komplecie, a sprawa zwłoki nie cierpi, obecni na posiedzeniu członkowie mogą ją sami uchwalić.“

Byłoby zatem opieszałością nie do darowania, gdyby duszpasterz nie korzystał z praw sobie przysługujących i nie brał czynnego udziału w każdem posiedzeniu Rady Szkolnej miejscowej, ewentualnie nie dopominał się zaraz przez Radę Szkolną okręgową o to, aby go o każdem posiedzeniu Rady Szkolnej miejscowej przewodniczący urzędowo zawiadomił. Wikaryusza za siebie posyłać na posiedzenia nie może.

Ad b). Inaczej ma się rzecz z kwestyą, czy duszpasterze mają przyjmować przewodnictwo w Radach Szkolnych miejscowych. Przewodniczący takiej Rady ma różne osobliwsze prawa, ale ma też i osobliwsze ciężary. Jest on bowiem „organem wykonawczym Rady,“

a jako taki, ma właściwie całą władzę w swoich rękach. Jemu też z obowiązku służbowego ma się przedstawić każdy nauczyciel przeznaczony do odnośnej szkoły, on według swego uznania zwołuje nadzwyczajne posiedzenie, rozstrzyga w razie równości głosów, a nawet może własną powagą „zawiesić przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie albo interesom szkoły; ma tylko w takim przypadku do trzech dni sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia Radzie Szkolnej okręgowej.“ (§. 13, alin 2). Co więcej! „W sprawach nieprzewidzianych i tak naglących, że wszelka zwłoka byłaby połączona ze szkodą szkoły, może przewodniczący sam wydać zarządzenie, jeżeli bezzwłoczne zwołanie Rady Szk. miejsc. nie jest możliwem; winien tylko na najbliższem posiedzeniu podać wydane rozporządzenie do zatwierdzenia“ (§. 15. alin. 2). „W szczególności obowiązkiem jest przewodniczącego, ... zwiedzać szkoły peryodycznie i donosić Radzie Szk. miejscowej o potrzebach szkoły i o przeszkodach natury materyalnej i moralnej, które należy usunąć“. (§. 16, alin. 2).

Nie przeczymy, że są to prawa znaczne, i że na stanowisku przewodniczącego może kapłan niemało usunąć nauczycielowi administracyjnych trudności i doprowadzić szkołę do rozwoju. Zobaczmy jednak i odwrotną stronę medalu.

A najpierw obowiązkiem przewodniczącego jest „prowadzić kasowość Rady i rachunki, o ile ta rzecz nie jest przekazaną kasie gminnej“ (§. 16). Czyż to miła rzecz dla duszpasterza, obarczonego tylu wykazami, rachunkami i pisaninami? Jako przewodniczący ściąga nadto na się niemałą część odii za przeprowadzenie przymusu szkolnego i nałożenie grzywien karnych. Czyż to poradne w czasach, kiedy istotne obowiązki kościelne już narażają kapłana na starcia się z parafianami? Lud zresztą nie rozróżnia zazwyczaj, z jakiego tytułu ksiądz wybiera pieniądze, nie uwzględnia, że to ewentualnie czynić musi na potrzeby szkolne jako przewodniczący, lecz bierze pochop do coraz gwałtowniejszego wyrzekania na „zdzierstwo“ księży! Czyż roztropność pozwala czynić się w oczach parafian zohydzonym dla sprawy bądź co bądź (jak obecnie) raczej obywatelskiej, niż kapłańskiej? Jako przewodniczący staje się nadto kapłan bezpośrednio podwładnym Rady Szk. okręgowej, względnie c. k. starosty i inspektora okręgowego, i nieraz otrzyma wezwanie do załatwienia sprawy w trzech dniach „pod osobistą odpowiedzialnością,“ a że właśnie w tych dniach zbyt wiele ma zajęcia w kościele, otrzyma upomnienia, nagany, zagrożenie złożenia z godności, kary itp. Czyż to się komu może uśmiechać? Gdyby to przynajmniej przewodniczący miał prawo wpłynąć na sposób nauczania i postępowania nauczyciela, jak mu to (i nadzorcy miejscowemu) przyznawała poniekąd ustawa krajowa z 25. czerwca 1873, to wzgląd na cele wyższe mógłby przeważyć wymienione niedogodności, ale obecnie w sprawach przechodzących szczupły zakres działania Rad Szkolnych miejscowych wolno mu tylko odnieść się z przedstawieniem do Rady okręgowej, ale to wolno mu i jako duszpasterzowi, nie przewodniczącemu. Zważywszy wszystko, jest dziś godność przewodniczącego, mimo różnorodnej okrasy, tylko ciężarem, a ciężarem poniekąd ubliżającym, bo jest funkcyą autonomiczną w rodzaju policyi i stróża szkolnego.

Nie możemy więc radzić, by Duszpasterze — w ogóle mówiąc — przyjmowali w obecnych stosunkach wybór na przewodniczącego.

A czy na tem ich powaga w obec nauczycieli nie ucierpi? — Bynajmniej. Nie tyle będzie pozorów, a więcej prawdy. Rada Szkolna miejscowa, gdzie stosunki w parafii normalne, i tak nic ważnego bez rady proboszcza nie uchwali, bo chłop zawsze lęka się podpisu i „podrywki“, o czem wiedząc nauczyciel, musi o poparcie proboszcza zabiegać. Dziwna to a wierutna ironia! Jako przewodniczący, a więc przełożony, zawisł proboszcz od nauczyciela, bo ten o nic go bepośrednio prosić nie potrzebuje, lecz pisze przedstawienia do Rady Szkoln. okręgowej, a ta przysyła przewodniczącemu „bury,“ które ten sam nauczyciel, jako zwyczajny sekretarz Rady Szk. miejscowej na posiedzeniu odczytuje, i niemi... w duchu serdecznie bawić się może. I przeciwnie: jako nie przewodniczący, jest proboszcz zupełnie od nauczyciela niezawisły, i może być pewnym, że owszem nauczyciel w każdej ważniejszej sprawie o poparcie go poprosi. Ergo......

A jednak w praktyce rzadko da się trzymać radykalnych zasad, lecz potrzeba uwzględnić różne okoliczności. Na jedno przedewszystkiem pragniemy zwrócić uwagę. Jeśli nauczyciel jest mężem prawym i sumiennym, a dobrym katolikiem, wówczas godzi się ułatwić mu pracę wszelkiemi siłami i popierać go wszędzie, a więc: przyjąć wybór na przewodniczącego. Jeżeli zaś nauczycielem jest człowiek mniej odpowiedni, to lepiej nie narażać się na ciągłe z nim kwasy w charakterze przewodniczącego. Owszem, niechaj tacy zakosztują w jak najobfitszej mierze, jak to miło o najprostszą rzecz borykać się z uporem chłopskim, niech zasmakują w urzędowych wizytach składanych przewodniczącemu w stodole, oborze i t. p., a może wreszcie uznają, że ustrój szkół „międzywyznaniowych“ nie jest znowu czemś tak idealnie doskonałem, jak im to w seminaryach nauczycielskich przedstawiono. —

V.

MISCELLANEA.

Odpusty za nauczanie religii (Arndt. str. 300) są: 1) *7 lat dla nauczycieli prowadzących w święta* uczniów swoich na naukę chrześcijańską i nauczających religii. 2) *100 dni dla nauczycieli* wykładających katechizm w szkole *w dniach powszednich.* 3) *100 dni dla ojców lub matek* wykładających naukę chrześcijańską *w domu* dzieciom lub służącym. 4) *100 dni dla wszystkich wiernych,* którzy albo uczą się, albo nauczają innych katechizmu przez pół godziny. 5) *7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich dorosłych*, gdy się spowiadają, komunikują i pobożnie *obecni są* na nauce religii, wykładanej dzieciom w kościele lub w kaplicy. (Paweł V. dnia 6. paźdź. 1607). 6) *Odpust zupełny* w Boże Narodzenie, Wielkanoc, św. Piotra i Pa-

wła *dla dorosłych*, uczęszczających na naukę religii po to, by albo się uczyć, albo nauczać drugich. Warunki: Spowiedź, Komunia Św. i modlitwa na zwyczajne intencye. (Klemens XII. dnia 16. maja 1736). 7) *3 lata* na każde święto Matki Boskiej *dla wszystkich wiernych bez różnicy wieku*, którzy zwykli się gromadzić w szkołach lub w kościołach, celem nauczenia się religii, jeśli się w te święta spowiadają, i 8) *7 lat*, gdy oprócz tego przystępują do Komunii Św. (Pius IX. dnia 18. lipca 1877). — Jakżeż to skuteczny środek w rękach wytrawnego duszpasterza lub katechety do ożywienia gorliwości wiernych!

Czy przy nauce Biblii używać wyrazu: „pustynia", czy też: „puszcza"? — wyrazu: „stada" czy też: „trzody"?

Odpowiadamy: Należy się liczyć ze stopniowem wyrabianiem się i specyalizowaniem języka polskiego, a zatem mówić: „pustynia", bo „puszcza" oznacza dziś wielkie, niezamieszkałe lasy, — oraz „stada", bo „trzody" w dzisiejszem znaczeniu tj. nierogacizny żydzi nie pasali.

Czy przy „Chwała Ojcu" mówić: „jak było na poczatku", czy też: „jak była na początku"?

Mówić należy nieosobowo: „jak (to) było na początku," gdyż tak ma Wujek, a nie masz tu obawy nieporozumienia, a więc i nie ma potrzeby odstępowania od staropolskiej formy.

XX. P. T. Katechetów ludowych prosimy uprzejmie o łaskawe zawiadomienie, kiedy pownosili do Rady Szkolnej krajowej podania o należne podwyższenie pensyj z 495 złr. na 660 złr., na podstawie materyału nastręczonego w Dwutygodniku (n. 2. str. 31), tudzież do Konsystorzów o wyjednanie rozszerzenia normaliów gimnazyalnych na egzamina z religii w szkołach ludowych i wydziałowych. Prosimy też o wzmiankę, jak te podania załatwiono. Najchętniej bowiem pragniemy ułatwić konieczne wspólne porozumienie się co do dalszych kroków.

Żądajmy od posłów do Rady Państwa, względnie od kandydatów na posłów, między innemi także wyrobienia wolnych biletów kolejowych dla młodzieży szkolnej, gdy pod kierownictwem katechety lub nauczyciela odbywa naukową wycieczkę. Finanse kolei na tem nie ucierpią, owszem może zyskają, bo uczeń, który zasmakował w poważnych wycieczkach, obracać będzie później grosz zbywający na coraz dalsze wycieczki, a przeciwnie „domator" pozostanie na zawsze domatorem i użyje grosza na przyjemności mniej szlachetnego rodzaju. Dziwimy się, że dotąd ani nasze dzienniki ani czasopisma nauczycielskie nie poruszyły tej kwestyi, a przecież na Zachodzie jest ona oddawna rozstrzygniętą na korzyść rzuconej tu myśli. Pożytki moralne takich wycieczek są niemałe. I tak zwiedzając np. pamiątki narodowe w Krakowie, można zarazem pozyskać uczniów do umiłowania re-

ligii katolickiej, tak ściśle z narodowością złączonej; można też starszych pouczyć praktycznie o stylach kościelnych. — A ileż to mamy jeszcze miejsc pamiątkowych, lub nawet cudami wsławionych! — Nie lekceważmy żadnego środka, który wychowanie religijne ożywić może!

W Krakowie 11. marca uczniowie szkół średnich snuli się przez cały dzień gromadami po ulicach i wydawali miejscami okrzyki na cześć socyalistów (por. „Czas"). Podobno w przeddzień wyborów odbywały się w klasach formalne bójki o kandydatów na posłów. Czyż to właściwe? Czy nie lepiej było nie zwracać uwagi uczniów na wybory i nie uwalniać ich od nauki szkolnej? —

Kącik humorystyczny. Słynny katecheta niemiecki Mey uczył raz o aniołach. Gdy wyjaśniał, że są to szczere duchy, które nie mają ciała, lecz tylko duszę, zauważył, że jeden z najzdolniejszych uczniów dziwnie się przytem co chwilę uśmiecha. „Cóż cię tak bawi?" zapytał go wreszcie. Po niejakiem wachaniu się chłopiec odpowiedział: „Skoro sobie pomyślę, jak to aniołowie mają głowę odrazu na nogach, to mi się to wydaje tak dziwnem, że się nie mogę powstrzymać od śmiechu."

Spostrzegł się Mey, że sam zawinił, bo nie usunął naprzód dwuznaczności wyrazu: „ciało" (Leib) jako organizmu i jako tułowiu. — Ważną jest bowiem rzeczą, poznać dobrze gwarę dzieci i wiedzieć, jakie one znaczenie do pewnego wyrazu przywiązują, gdyż w przeciwnym razie wytworzy się tylko nieporozumienia.

SKRZYNKA NA LISTY.

X. B. z S. Numer ten dowodzi, że poszliśmy za radą. Czy na tem dobrze wyjdziemy? przyszłość okaże. Prosimy o poparcie w kołach znajomych.

Wielu zgłaszającym się o »Upominek duchowny.« Nakład książeczki zupełnie wyczerpany. Nowa wyjdzie dopiero na najbliższą kolędę. Dlatego już od N. R. anonse o Upominku w Gaz. Kość. wstrzymane.

X. T. z Z. Już i z innych stron poddano nam myśl zamieszczania kazań obok egzort, by dać więcej praktycznego materyału Duchowieństwu parafialnemu. Istotnie bardzo nam na tem zależy, by Dwutygodnik uczynić praktycznym dla Duchowieństwa parafialnego i za życzliwą radę w tej mierze szczerze jesteśmy wdzięczni. Jednakże, czy zbierze się wyborowy materyał w dostatecznej ilości? Czy przybędzie na pewno tylu prenumeratorów, by się wydatek na powiększenie pisma opłacił? Czy wypada narażać się na nowe ryzyko, chociaż się jeszcze z jednego nie wyszło? Lękamy się rozpoczynać za wiele, by nagle nie ustać zupełnie. Jednakowoż nie odrzucamy tej myśli; prosimy tylko o wskazanie, jak usunąć wspomniane trudności, i czekamy, czy jeszcze ktoś za tem się oświadczy. Tymczasem sądzimy, że i egzorty mogą dostarczyć nieraz pożądanego materyału do kazań parafialnych, a poradnik szkolny, kazuityka i miscellanea są też może, jak tuszymy przez P. T. XX. Proboszczów mile widziane.

X. W. z M. Przygotowanie do I. Komunii Św. pragniemy rzeczywiście na czas wykończyć. Obecnie drukujemy je bez przerwy

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.